Nr. 57 Kraków, piątek 7 marca 1919 Rocznik XXVIII.

7 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 6 K).

Cena numeru pojedynczego 30 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Nowe walki rewolucyjne w Berlinie.

Przymusowa pożyczka państwowa. — Czy istnieje umowa koalicyi z Ukrainą?

Z kart walki burżuazyjnej prasy z nami.

PO „G"-PRASIE — PRASA ENDECKA!

„Kuryer Warszawski", ongi organ przeważnie nekrologów i — uniesień nad toaletami, pozatem dopasowujący się do plotkarsko-szlafrokowego filisterstwa i przeto będący „vade mecum" warszawskiego burżuja, który za tym organem tęsknił, jak za zdrowiem, gdy się z niem rozstawał podczas jakiejś podróży i który tak przyzwyczajał się do utożsamienia każdego wydawnictwa codziennego ze swoim ulubieńcem, że częstokroć wszelki dziennik nazywał „kuryerem" — dzisiaj stał się organem aż... bojowym endecyi.

Świeżo, posiłkując się gęsto cytatami z innych endeckich źródeł, rzucił się na socyalistycznych posłów z Galicyi i na nasz dziennik.

Upiera się ów „Kuryer" przy rzekomem „bluszczowem" powiedzeniu posła Daszyńskiego, powołując się na „tajny litografowany protokół" posiedzenia Koła, na którem miały paść owe wyrazy... Żadnego oficyalnego, stenograficznego protokółu przy obradach Koła nie prowadzono. A jakieś „amatorskie" niby protokóły, wydawane poza plecami polityków, których słowa rzekomo cytują, mogą być nawet nie przekręceniem nieświadomem, lecz dyktowanem chęcią wręcz kalumniatorską.

Na samym „Kur. Warsz." i źródłach, z których on czerpie, stwierdzamy tu zaraz złą wolę odnośnie do jednego z ataków na nasz dziennik.

Wspomniano tam nazwisko jednego z byłych naszych redaktorów, który umieścił seryę artykułów, wykreślających ewentualne granice Polski.

Było to w dobie największych sukcesów orężnych Niemiec i ów kolega nasz nie przewidywał w najśmielszych marzeniach, aby Polska mogła odzyskać zabór pruski. Ale „wszechwiedki", piszące o tem, zataiły, że serya tych artykułów, sygnowana inicyałem nazwiska, choć wyszła z pod pióra bardzo zasłużonego dla naszej prasy — była przecież na szpaltach „Naprzodu" krótkotrwałą...

Czyż ludzie, którzy dziś poruszają raczej indywidualne wywody, o których wiedzą, że takiemi były, aby je na partyę generalizować (wiedząc, że tak nie było), nie dopuszczają się też, delikatnie mówiąc, dużej niewybredności w wyszukiwaniu środków walki.

A belek najjaskrawszych we własnem okunie raczą widzieć!

Pojawiły się były w druku nie jakieś „bluszczowe" apokryfy, ale autentyczne memoryały p. Grabskiego, odpisane z autentycznych dokumentów, których treści **nikt nie zakwestyonował**, a „Gazeta Warszawska" **sofistycznie ją nawet broniła...**

Tu miał udający bezstronność (!) „Kuryer Warsz." pole do krytykowania, iż **w dobie największego zatroskania o los Lwowa**, polityk, który, **wierząc w niezniszczalność caratu**, zrezygnował ze Lwowa na rzecz Rosyan, mógł, tak lekko o tem zapominawszy, stawać, **jako kandydat „narodowy" w sercu Polski Krakowie.**

I tu, skoro „Kur. Warsz." zajmuje się „retrospekcyą", mógł sobie przypomnieć, że jego endecya, udająca, iż niezmiennie stała na stanowisku niepodległej i zjednoczonej Polski, zadowalała się w dniach potęgi caratu w tej wojnie — **programem autonomii,** czyli wiotką kładką na falach, które w dziejach naszych zrywały trwalsze, zdawaćby się mogło, mosty.

Godziła się na autonomię, gdy unia dynastyczna z Rosyą, do której okrojoną Polskę doprowadził był Kongres wiedeński, zakończyć się musiała powstaniem listopadowem! Godziła się na autonomię, gdy **widziała, co carat uczynił był z Finlandyą, najlojalniejszą swoją prowincyą, jak w oczach naszego pokolenia w strzępki darł był jej konstytucyę!**

Godziła się **na autonomię na najlichszy surogat wolności politycznej.**

Zresztą, nie będziemy dalej zapuszczali się w retrospekcyę — w rozpatrywanie przeszłości; ani niechcemy tu za pomocą żadnych wzierników demaskować wykroczeń endecyi przeciwko cnocie, którą chce sobie przypisać.

Chodzi nam o inną konkluzyę. Każda prasa burżuazyjna dla swoich **reakcyjnych celów z jednaką pasyą na nas uderza!**

Czyż dawne to czasy, gdy t. zw. „G.- prasa" — stołeczna prasa „aktywistów" („Głos stolicy", „Goniec warszawski", „Godzina Polski")" **całą swoją żółć na nas wylewały!**

Bo wtedy **burżuazya „aktywistyczna"** marzył ao władzy i o **obronie reakcyi przeciw nam!**

Nie zwalczała ząb za ząb ta prasa „Kuryera Warszawskiego", który zresztą póki w Warszawie siedział Beseler — cichutko się sprawował, jak myż pod miotłą, a nawet przez czas pewien uchodził za organ bardzo bliski „Najjaśniejszej"; Rady Regencyjnej — **zwalczała nas!**

Teraz, gdy „aktywiści" bądź przymilkli, bądź jak dusza Wehrmachtu p. Januszajtis, podejmowali się organizacyi spisków endeckiego zabawiania — endecya, biorąc w spadku po „Głosach stolicy", „Godzinach Polski" i t. d. sztandar obrony reakcyi wręcz przeciwnymi lub... tymi samymi nawet argumentami w nas mierzy!

Poco więc te maski? Karnawał już się skończył!

Obłuda zbyt przejrzysta!

Polska — Niemcy.

Komisya koalicyjna udała się do Krzyża (Poznańskie), dla spotkania się z delegatami niemieckimi. **Przedmiotem rokowań ma być natychmiastowe przeprowadzenie rozejmu i zabezpieczenie przejazdu dla armii Hallera przez Gdańsk i Toruń.** Niemcy udają dalej, że wierzą w utrzymanie w swoich rękach Poznańskiego. **Na protest żołnierzy niemieckich** z 8 powiatów Poznańskiego przeciw oddaniu tych ziem Polsce **odpowiedział rząd niemiecki, że poczyni wszystko, aby niemieckość Poznańskiego zachować dla Rzeszy niemieckiej.** Te groźby Niemiec są dość rozbrajające wobec tego, że nie mogą przełamać polskiego frontu, a nad karkiem wisi im groza rozstrzygnięcia granicy polsko-niemieckiej i prawdopodobna utrata Śląska pruskiego. Prasa francuska nie wierzy w szczerość rządu niemieckiego i wyraża przekonanie, że Niemcy będą chcieli odzyskać część Poznańskiego i przeprowadzą gwałtowną germanizacyę okręgów polskich, które zostały w ich rękach. Dlatego nie zadowalnia prasy francuskiej linia demarkacyjna, bo zostawia te okręgi w pruskich rękach. A to zmusza ludność polską tych okręgów do powstania. Dlatego prasa francuska krytykuje linię demarkacyjną, która daje wyzwolenie i podtrzymuje ucisk.

Niemcy w ogniu nowej rewolucyi.

Koalicya radzi jak unicestwić potęgę militarną Niemiec, radzi nad zabraniem im floty, nad zdemobilizowaniem armii, ustaleniem granic na wschodzie Niemiec. Oczywiście, te sprawy muszą wywoływać pewne trudności i tarcia w koalicyi i te stara się wykorzystać prasa niemiecka. Wykazując ferment w państwach koalicyjnych, dowodzi, że koalicya nie zwyciężyła Niemców, że rozbitym został tylko militaryzm rosyjski i dlatego koalicya dąży do rozbrojenia Niemiec, bojąc się ich odwetu.

Jakby w odpowiedzi na to przychodzi **w Niemczech nowa rewolucya. W Berlinie wybuchł strajk generalny.** W **mieście,** w dzielnicach Spandawie i Teltowie ogłoszono **stan oblężenia.** Władzę naczelną objął **Noske,** który **zapowiedział sądy doraźne. Władze cywilne i gminne muszą się stosować do jego rozporządzeń.** — Ruch ograniczono, wiece pod gołem niebem są zabronione, w lokalach dozwolone za zezwoleniem Noskego. Wydawanie pism zależy od zezwolenia. **W razie oporu Noske grozi użyciem broni. Ustał wszelki ruch komunikacyjny** w mieście. Urzędnicy kolejowi i pocztowi nie przyłączyli się do bezrobocia. **Przyszło do starć z policyą. Tłum demonstrantów rozbroił policyantów** na Schoenhausenstrasse, poczem wtargnął do kilku rewirów policyjnych, gdzie również porozbrajał policyantów i poprzecinał druty telefoniczne. **Wojsko odparło szturmujące tłumy, strzelając do nich.** Na placu Aleksandra tłum zaczął rabować sklepy. Na ulicach Berlina poleje się znów krew, jak za dni styczniowych.

Położenie wojenne.

Litwa i Białoruś. Po zajęciu Różanki bolszewicy opuścili Szczucin. **Wojska polskie zajęły Albertyn (na wschód od Słonima).** Patrole dotarły do stacyi Leśnaja. Inne oddziały przeszły **linię Barszowice, Berkotyn, Brodnice,** zagarniając w ostatniej miejscowości magazyny z bronią i amunicyą, oraz jeńców, wśród nich dowódcę batalionu i komisarza pułku.

Na Wołyniu drobne utarczki.

W Galicyi wschodniej: Pod Bełzem ukraińską artyleryę zmusiliśmy do zamilknięcia. **Pod Lwowem walki artyleryjskie. Ukraińcy ostrzeliwali Gródek Jagielloński** i przejeżdżające pociągi. Między Krościenkiem a Ustrzykami walka patroli. W poniedziałek Ukraińcy ostrzeliwali środek miasta. W pociągu koalicyjnym odniósł ranę żołnierz włoski.

Z powodu not sowieckich.

W artykule pod tym tytułem roztrząsa warszawski „Robotnik" sprawę obecnego stosunku Republiki polskiej do Rosyi bolszewickiej. — Przytaczamy kilka ustępów:

Konkretnie w nocie Cziczerina nie znajdujemy wskazówek co do zasad, na których opierać się mają oba narody w dążeniu do pokojowych normalnych stosunków.

Dotychczas rząd sowiecki **nigdzie nie oświadczył wyraźnie, że uznaje bez zastrzeżeń niepodległą Republikę polską** i przyjmuje wszystkie wynikające stąd konsekwencye. Przeciwnie — teoretyczne i praktyczne stanowisko rządu bolszewickiego w tej sprawie musiało i musi budzić niepokój.

Ani burżuazyjna, ani socyalistyczno-ludowa, ani socyalistyczna, ani komunistyczna niepodległość nie jest przez bolszewików traktowana poważnie.

Ale poza teoryą są określone dążenia polityczne, są fakty. Coraz wyraźniejszem się staje, że **bolszewicy dążą do przywrócenia w możliwie największej mierze — dawnych granic państwa rosyjskiego.** Nie wiadomo, czy chcą

lę zatrzymać u granic **Polski** nawet ściśle etnograficznej. Przeciwnie, są oznaki, że o ile tylko będą mogli, wtargną bez ceremonii.

Nam, demokracyi rewolucyjnej, bolszewicy niezmiernie utrudniają akcyę pokojową — swoją ekspansyą na cudze ziemie, swoją pogardą dla niepodległości, swoim militaryzmem komunistycznym, grożącym od wschodniej ściany.

Musimy mieć wyraźne rękojmie, że bolszewicy nie niosą nam najazdu i uznają niepodległą Republikę polską ze wszystkiemi płynącemi stąd konsekwencyami.

Nota Cziczerina wiąże się ściśle **z notą sowiecką litewsko-białoruską.** Cziczerin wysuwa rządy sowieckie Litwy i Białejrusi, którym przyznaje głos rozstrzygający. Niestety, jest to dyplomatyczna obłuda. **Rząd sowiecki litewsko-białoruski jest tworem rosyjskim, nie ma wobec rządu sowieckiego rosyjskiego żadnej samodzielności.** Pod firmę tych rządów Litwy i Białejrusi kryje się okupacya rosyjska. Rząd sowiecki litewsko-białoruski jest tworem obcym, narzuconym, przewodnikiem imperyalizmu rosyjskiego w jego najnowszej, czerwonej odmianie.

Jedyną odpowiedzią, godną Republiki polskiej byłoby **konsekwentne przeprowadzenie zasady demokratycznej.**

Na tej zasadzie należy się oprzeć, aby skończyć wojnę o Litwę i Białoruś. Wojska rosyjskie powinny się stamtąd usunąć. To samo dotyczy wojska polskiego na Litwie i Białejrusi. Komisya międzynarodowa powinna zająć się przeprowadzeniem głosowania całej ludności w spornych okręgach granicznych, aby sama ta ludność orzekła, do jakiego państwa chce należeć.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że jest to jedyna droga zakończenia szkodliwej i rujnującej wojny — a zarazem jedyna do pogodzenia Litwy i Białejrusi z Polską do zdobycia trwałej podstawy dla sojuszu i ewentualnego związku.

Konstytuacya Rzeszy niemieckiej.

Niemieckie Narodowe Zgromadzenie w Wejmarze rozpoczęło w dniu 24 lutego dyskusyę nad projektem konstytucyi.

Wstępna uwaga konstytucyi stwierdza, że nadaje ją sobie lud niemiecki.

Państwo ma być republikańskiem imperyum. Minister spraw wewn. Preuss, w mowie, motywującej postanowienia konstytucyi, zapewnił, że ani Austrya ani Prusy w nowem państwie nie będą miały przewagi. Państwo będzie związkiem ludów wolnych i równouprawnionych. — Kompetencye Rzeszy i państw poszczególnych są ściśle rozgraniczone. Sprawy zagraniczne należą wyłącznie do rządu Rzeszy; państwa poszczególne nie mają prawa do wysyłania i przyjmowania poselstw.

W organizacyi obrony państwa dąży konstytucya do jedności.

Niemiecka marka pocztowa Rzeszy obowiązuje w całem państwie. Ustrój finansowy jest jednolity.

Kościół i szkoła są z ogólnego prawodawstwa wyłączone. Ustalono tylko pewne ogólne zasady. —

Poza tem państwa poszczególne zastrzegły sobie cały szereg spraw odrębnych.

Państwa mogą zawierać specyalne umowy co do zwarcia się, lub odłączenia.

Oprócz parlamentu (Reichstagu) istnieć będzie Rada Rzeszy (Reichsrat), złożona z członków rządów poszczególnych państw. Obrady Rady Rzeszy są w zasadzie jawne. W Radzie Rzeszy przewodniczy Rząd Rzeszy, ale bez prawa głosu.

Prezydent Rzeszy wybierany jest bezpośrednio przez lud. Prezydenta zastępować może kanclerz Rzeszy.

Prezydent ma prawo rozwiązywać parlament. Parlament ma także prawo odwoływać się do wyborców w razie konfliktu z prezydentem.

Prezydent reprezentuje państwo na zewnątrz bez prawa wypowiadania wojny i zawierania pokoju i bez nieograniczonego prawa zawierania traktatów, ma prawo mianowania urzędników i oficerów. Niema jednak specyalnej władzy naczelnego dowództwa bez ministeryalnej odpowiedzialności.

Najważniejszą jego państwową funkcyą jest tworzenie Rządu Rzeszy. Kanclerz jest tylko prezydentem gabinetu Rzeszy i jest odpowiedzialny przed parlamentem za ogólny kierunek polityki. Ministrowie muszą opierać się na zaufaniu parlamentu.

Konstytucya obejmuje przepisy co do ochrony ludzkiej siły pracy i co do ochrony obcojęzycznych mniejszości.

Do zmiany konstytucyi potrzeba dwóch trzecich części głosów parlamentu i reichsratu, prezydent może się jednak odwołać do referendum.

Na pierwszy numer hypoteki Państwa Polskiego.

Czy jest choć jeden człowiek, któryby nie mógł wziąć Pożyczki Państwowej? Po za zdeklarowanymi nędzarzami, niema ani jednego! Każda niemal służąca, każdy odźwierny domu, każdy robotnik, który nie przepija nałogowo swoich zarobków, może się zdobyć na 100 marek oszczędności. A w obecnej sytuacyi nie znamy lepszego zabezpieczenia dla swych oszczędności nad Pożyczkę Państwową. Ani bank, ani hypoteka nie są aż tak pewną lokatą, jak majątek całego państwa. Nie tylko więc obowiązek patryotyczny, ale zwykłe poczucie interesu powinno nam wskazywać: złóż swoje oszczędności na Polską Pożyczkę Państwową.

Bywają wypadki, że jednak ktoś nie może się zdobyć na całą kwotę 100 marek; w takim nawet razie jest na to rada. Mogą się przecież wśród znajomych tworzyć małe spółki po dwie, po cztery osoby i zebrana kwota może być oddana w każdym banku lub urzędzie pocztowym. Wiemy przecież, że takie spółki tworzą się dla wzięcia biletu loteryjnego. Polska Pożyczka Państwowa jest loteryą, gwarantującą zwrot stawki. Nie więcej, to prawda, ale i nie mniej. Gdyby zliczyć, ile przeciętny obywatel stracił w życiu na grze na loteryi, powstałaby spora suma, niech więc zmieni system, niech swoje oszczędności odda państwu, a będzie miał z góry wypłacony procent i zabezpieczoną sumę. A iluż jest wśród nas, którzy bez czekania, bez spółek ze znajomymi mogą wyjąć z biurka 100, 500, 1000 marek i więcej. Dlaczego te leżące bez użytku banknoty nie powędrowały dotychczas do kasy państwowej, jako Pożyczka? Wiemy przecież z doświadczenia:

Chcemy jeść — musimy na to dać pieniądze?
Chcemy ubrać się — musimy dać pieniądze.
Chcemy się bawić — musimy dać pieniądze.
Więc tedy:
Chcemy mieć Polskę? — Dajmy jej pieniędzy. Damy dziś grosz, będziemy mieli państwo, a przytem odbierzemy swój grosz z nawiązką.

Polacy!

Pożyczajcie swój pieniądz na pierwszy numer hypoteki Państwa Polskiego. 403

KRONIKA.

Kraków, czwartek 6 marca.

W SPRAWIE ROZWIĄZANIA KOMISYI RZĄDZĄCEJ miała się odbyć wczoraj konferencya przy udziale reprezentantów ministerstw. Z ministerstwa spraw wewnętrznych przyszedł jednak telegram, odwołujący konferencyę, gdyż komitet poselski nie przedstawił jeszcze ostatecznych wniosków w tej sprawie. Odbyło się jedynie posiedzenie krakowskich członków komisyi, na którem zgodnie stwierdzono, że obecny stan anarchii dłużej trwać nie może i że rząd musi jak najprędzej objąć agendy komisyi, rządy bowiem ze Lwowa są niemożliwe.

ODCZYT TOW. BOBROWSKIEJ dla członkiń Org. Kobiet **„O zadaniach Rad robotniczych"** odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godz. 4 popoł. w Związku, Dunajewskiego 5, III. p.

ZEBRANIE WYDZIAŁU ORGANIZACYI KOBIET P. P. S. D. odbędzie się się w piątek 7 b. m. o godz. 7 wieczór, Dunajewskiego 5, III p.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORGANIZACYI METALOWCÓW odbędzie się w piątek dn. 7 marca o godz. 6 wieczór.

PROTEKTOR I JEGO PUPIL... W Ławocznem, stacyi granicznej na razie węgiersko-ukraińskiej, pełni obecnie służbę wywiadowczą były feldwebel policyi krakowskiej Mikołaj **Leniński.** Indywiduum to znane w Krakowie z brutalnych występów w obronie Austryi przy zeszłorocznych demonstracyach brzeskich, przybrane w czapę kozacką, nahaje i rewolwer, daje upust swej szerokiej naturze, budząc postrach i zgrozę u przejezdnych Polaków. Jego obecna działalność polega na osobistem rewidowaniu Polaków, cenzurowaniu listów najbłahszej treści, co kończy się zazwyczaj na zatrzymywaniu polskiego podróżnego. Polak jest szczęśliwy, gdy przekraczając granicę ukraińską, wymknie się z rąk tego skozaczonego indywiduum.

Jest charakterystyczne, że łotr ten pełnił w Krakowie służbę do dnia 10 stycznia 1919 roku, ciesząc się protekcyą majora policyi Morawetza i pana „radcy rządu" **Krupińskiego.**

Gdy po upadku Austryi policya polska zażądała usunięcia owego Lenińskiego ze swego grona i wydalenie go z Krakowa, wówczas to p. **Krupiński pupilka p. Morawetza zabrał do dyrekcyi,** gdzie tuczył się do połowy stycznia. Wyjeżdżającemu dano t. z. „Abfertigung", co uważane jest jako odznaczenie, którego rzadko kto dostąpić może! Tak się więc ów kozak wywdzięcza tym protektorom, gnębiąc wszystko, co polskie!

KONKURS. Celem udzielenia jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi ś. p. Józefa Kosvitzky'ego dla ślepych w Krakowie, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 14 marca b. r. O wsparcie to mogą się ubiegać tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie.

Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce Prezydenta miasta i złożyć je w Dzienniku podawczym Magistratu w terminie, oznaczonym powyżej.

W SZPITALU ŚW. ŁAZARZA W KRAKOWIE grozi niesłychana katastrofa: brak wszelkich środków leczniczych wyklucza wprost leczenie chorych. W sprawie tej interweniował w ministerstwie zdrowia tow. poseł Dr Zygmunt **Marek**, żądając natychmiastowego zaradzenia złemu. Min. Janiszewski przyrzekł wysłać **bezzwłocznie** żądaną przez szpital krakowski ilość środków leczniczych do Krakowa. Jestto jednak zarządzenie prowizoryczne. Najwyższy czas, by położono kres dotychczasowej gospodarce Wydziału krajowego w sprawach szpitalnictwa.

ZABURZENIA W GORLICACH. W dniu 25 lutego na jarmarku w Gorlicach przyszło do zaburzeń z powodu przeprowadzenia kontroli cen u przekupniów jarmarcznych i wiejskich kobiet, sprzedających artykuły spożywcze. — Wzburzenie ludności skierowało się przedewszystkiem w stronę kupców, sprzedających towary bławatne, którzy z obawy przed kontrolą, poczęli usuwać towary z targu. Dla uśmierzenia wzburzonych tłumów użyto wojska, które użyło (zupełnie niepotrzebnie) broni, przyczem dwie osoby zabito, a dwie raniono. Napiętnować należy prowokacyjne zachowanie się księdza burmistrza Świejkowskiego, który miast uspakajać, drażnił tłumy, bijąc zwłaszcza kobiety wiejskie po twarzy i głowach, obrzucając je równocześnie przekleństwami. Jak twierdzą ludzie, ksiądz mści się na ludności za to, że przepadł przy wyborach i że strzelano do ludu na rozkaz — księdza burmistrza!

ZGON KOERBERA. Były austryacki prezydent ministrów dr Koerber zmarł dnia 5 bm.

SEITZ PREZYDENTEM W AUSTRYI NIEMIECKIEJ. Zgromadzenie narodowe niemiecko-austryackie ukonstytuowało się wybierając prezydentem soc. posła Seitza, wiceprezydentem pierwszym prałata Hausera.

ROZRUCHY PRZECIW NIEMCOM W PRADZE. Ponowiły się tu antyniemieckie ekscesy. Tłum atakował na ulicach osoby mówiące po niemiecku, lżył je. W pewnej kawiarni goście czescy zażądali od gości niemieckich wylegitymowania się, a 60 legionistów czeskich wtargnąwszy do budynku, urządziło rewizyę, poszukując broni. Pod groźbą użycia granatów ręcznych wyrzucono Niemców na ulicę, gdzie tłum dopuścił się wobec nich wykroczeń.

HISTORYA TRAGICZNEJ MIŁOŚCI i zbrodni na tle wielkomiejskiego życia, wśród jaskiń gry i tajemnych salonów palaczy opium, dramat serc i namiętności, oto treść senzacyjnego arcydzieła włoskiej wytwórni „Corona" pod tyt.: „Dom zapomnienia", wyświetlanego obecnie w popularnym kinoteatrze „Sztuka" z cudną włoską tragiczką Fabiana Fabrego w roli naczelnej.

Programu dopełnia serya aktualnych zdjęć francuskich z Gandawy, Nancy, Sedanu, Dieuze, Paryża, Alzacyi i Lotaryngii, oraz komplet zdjęć z fragmentów najważniejszych wydarzeń ostatnich miesięcy na tym terenie, a mianowicie przedstawiających: Wjazd króla Alberta do Gandawy, Defiladę ludności alzackiej na Polach Elizyjskich, Wkroczenie wojsk francuskich do Alzacyi i Lotaryngii, Wydanie przez Niemców linii kolejowych w tych krajach do rąk Francuzów i tyle innych niezapomnianych chwil będących chwałą i pomnikiem zwycięstwa Francyi.

W sprawie „drużyny rosyjskiej" w wojsku polskiem.

Przed kilku dniami posłowie socyalistyczni w sejmie wnieśli następującą interpelacyę:

„Od pewnego czasu w rosyjskim dzienniku warszawskim, wychodzącym p. t. „Warszawskaja Riecz", ukazują się odezwy treści następującej:

„Wzywa się rosyjskich oficerów i żołnierzy, pragnących poświęcić swe siły walce za **odbudowanie porządku prawnego w Rosyi**, do zapisywania się do Rosyjskich Oddziałów Partyzanckich, tworzących się **z pozwolenia polskich władz** przy wschodniej grupie wojsk polskich generała Listowskiego. Adres: Krakowskie Przedmieście 59, 3 piętro, pokój Nr. 7, od 4-tej po poł., poczynając od dnia 24-go lutego".

Wobec powyższego podpisani zapytują p. Prezydenta Ministrów i p. kierownika Ministerstwa spraw wojskowych:

1. Czy wiadomości, zawarte w odezwie „Warszawskiej Rieczi", odpowiadają rzeczywistości?

2. Jeżeli tak, to na jakiej podstawie Rząd Polski bez wiedzy i bez zgody Sejmu udziela swej opieki **poczynaniom zbrojnym rosyjskich żywiołów reakcyjnych i zawiera braterstwo broni pomiędzy nimi a wojskami Rzeczypospolitej Polskiej**, co jest dla sprawy obrony naszych granic i zbyteczne i szkodliwe."

Także warszawski „Robotnik" bardzo ostro skrytykował to zarządzenie. W odpowiedzi gen. Listowski przesłał do „Kuryera Warszawskiego" wyjaśnienie, w którem pisze:

„Ponieważ drużyna rosyjska wzbudziła duże zainteresowanie ogółu i wywołała niezasadnione, niesprawiedliwe, a nawet oburzające napaści ze strony „Robotnika", dziwnym zaś zbiegiem okoliczności znalazła się w powierzonej mi grupie, uważam za stosowne przesłać słów kilka wyjaśnienia:

Przy naszej ofenzywie na Kobryń zagarnęliśmy pińską drużynę, która zbiedzona, w liczbie 140 członków, ścigana przez bolszewików, przedzierając się przez pińskie błota i moczary, oparła się o nas i oddała się pod nasze dowództwo, składając państwu polskiemu przeszło 1000 karabinów, 200.000 ładunków, 8 karabinów maszynowych, 3 kulomioty i dużo innej broni. Zespół tych niby kontr-rewolucyonistów, reakcyonistów, stanowi zaledwo 35 oficerów (z których jest kilku Polaków z Mińszczyzny), reszta szeregowców i ochotników, wśród których również połowa Polaków.

Z wcieleniem drużyny, osobiście zameldowałem naczelnemu dowództwu, przy jakich okolicznościach drużyna się wcieliła i przedstawiłem projekt rozkazu, na jakich zasadach może Polska przyjąć tę garstkę **prawdziwych rosyjskich patryotów**, przejętych wdzięcznością dla nas, wydzieliwszy z niej Polaków.

Walcząc przeciwko nawale bolszewickiej, temu największemu wrogowi Polski i całej kultury zachodniej, nie możemy usuwać garstki ludzi walczących przeciwko temuż wrogowi, **który zniszczył ich kraj rodzinny".**

Nie wiadomo, czemu się bardziej dziwić należy, czy samemu faktowi przyjęcia drużyny rosyjskiej do armii polskiej czy też powyższej obronie tego postępku przez gen. Listowskiego. Pan generał zapomina, że Rosya była a i w przyszłości z natury rzeczy będzie, o ile jej siły na to pozwolą, śmiertelnym wrogiem Polski. Temsamem także rzeczywisty stosunek „prawdziwych rosyjskich patryotów", o których pisze gen. Listowski, do Polski był, jest i będzie zdecydowanie wrogi. Za świetności caratu rosyjski patryotyzm znajdował upust w brutalnym ucisku wszystkiego, co polskie. Obecnie, gdy wielka Rosya rozpadła się w gruzy, rosyjscy patryoci szukają wszędzie pomocy do jej odbudowania, między innymi także u Polaków; skutkiem tego muszą się kryć ze swemi prawdziwemi uczuciami względem nas, ujawniliby atoli je natychmiast na nowo po osiągnięciu swego celu.

Rosyjscy patryoci mają wszelki powód do nienawiści przeciw bolszewikom, „którzy zniszczyli ich kraj rodzinny". Ale gen. Listowski powinien wiedzieć, że tylko właśnie dzięki temu zniszczeniu rosyjskiego imperyum Polska mogła odzyskać niepodległość. Dopomagać własnemi rękami do restauracyi Rosyi byłoby z polskiej strony albo **zbrodnią albo niepoczytalnością.**

Jakkolwiek na razie siła oddziałów rosyjskich przy armii polskiej jest niewielka, to jednak sprawa ich posiada ogromne znaczenie zasadnicze. Istnienie bowiem w wojsku polskiem choćby najmniejszych oddziałów walczących w imię odbudowania wielkiej Rosyi oznacza zsolidaryzowanie się rządu polskiego z tem dążeniem, tak zabójczem dla przyszłości Polski. Odpowiedź rządu na interpelacyę socyalistyczną wyjaśni, czy przyjęcie drużyny rosyjskiej do armii polskiej należy złożyć na karb generała, u którego zamiana munduru rosyjskiego na polski nie zdołała widocznie wykorzenić sympatyi do dawnych towarzyszy broni z armii carskiej, czy też chodzi tu o świadome popieranie przez rząd polski polityki Komitetu Narodowego, który niedwuznacznie zaangażował się za wskrzeszeniem rosyjskiego imperyum.

Nieco o socyalistach i bolszewikach.

Oszczercza kampania prasy reakcyjnej wszelkich odcieni, prowadzona przeciw socyalizmowi polskiemu, nie waha się przed wyciąganiem najróżnorodniejszych straszaków, mających w mniej krytycznie uświadomionym ogóle wyrobić przekonanie, że postęp demokratyczny i wolność społeczna, głoszona przez socyalizm, jest równoznaczna z destrukcyą całego organizmu społecznego.

W czasach dzisiejszych, kiedy wobec wielkiego uświadomienia najszerszych warstw straciły już wszelki walor takie kalumnie, jak, że socyaliści wyrzekli się ojczyzny, że burzą i wydzierają religię, że ośrodkiem i siłą partyi są żywioły obcej rasy; obóz ciemnych duchów reakcyi wynalazł nowego straszaka: „socyaliści są bolszewikami". A więc: „narodzie patrz, do czego cię prowadzą, jaką przyszłość ci gotują! Patrz na los Rosyi pod bolszewikami i wiedz, że to czeka Polskę pod socyalistami".

Że utożsamianie socyalizmu polskiego — i wogóle socyalizmu z bolszewizmem jest świadomą perfidyą polityków i gazeciarzy burżuazyjnych — o tem każdy oryentujący się choćby pobieżnie w sprawach ogólnych, jest przekonany, jak również i o tem, że podsuwa się nazwę bolszewizmu polskiej partyi socyalistycznej jedynie w celu zwalczania socyalizmu na rzecz nafili reakcyjnej. Stanowisko socyalistów polskich wobec bolszewików rosyjskich, jest jawne i znane powszechnie: usuwając na razie z pod dyskusyi zasadniczy program bolszewików, polska partya socyalistyczna odrzuca metody, jakiemi bolszewizm program swój w życie wprowadza.

Dla dobitnego zilustrowania stosunku polskiej partyi socyalistycznej do bolszewików rosyjskich i ich sfanatyzowanych naśladowców w Polsce, przytaczamy wyjątek z artykułu polemicznego „Robotnika" warszawskiego.

„Komuniści z głupia frant pytają:

O jaką to ziemię Wam chodzi? „Jaką to ziemię „naszą" chcą zagrabić bolszewicy — chłopską, czy szlachecką? Dla kogo zagrabić"? Pytanie to ma nas zabić ostatecznie. Chłop małorolny i bezrolny ma się dowiedzieć o tem, że P. P. S. wcale nie chce odebrać ziemi obszarnikom i oddać jej chłopom, lecz przeciwnie chce jej bronić przed bolszewikami, aby po wieczne czasy była w rękach obywateli. Ciekawe odkrycie!

Pozwolimy sobie jednak i tutaj zdjąć maskę z naiwnego oblicza naszych komunistów i przypomnieć im, jak to ich własne pisma krzyczą o konieczności wejścia na polskie ziemie wojsk bolszewickich...

Ach, użyłem słowa — **polskie ziemie... Czyje?** chłopskie czy szlacheckie? Cóż, powiedziało się — polskie ziemie... panowie komuniści, polskie, należące do Polaków, ziemie które chcemy, aby przeszły do rąk polskich chłopów małorolnych i bezrolnych, żeby na nich powstały ich gospodarstwa zamożne i szczęśliwe.

Co za nacyonalizm?! Komuniści inaczej, oni już w swym programie poznosili słupy graniczne między narodami. My jednak, członkowie P. P. S., uparty jesteśmy naród i dobrze nam porozumiewać się po polsku i czujemy się Polakami i **Polakami zostać pragniemy, więc nie chcemy uznać nad Polską cudzej, nawet Sowiecko-Rosyjskiej władzy**, nie chcemy tutaj zapoznawać się z jej „czrezwyczajką", chcemy sami u siebie rządzić.

„Ależ co wy mówicie, nie chcecie pomocy re-

DR. HENRYK KŁUSZYŃSKI.

W NIEWOLI CZESKIEJ.

(Ciąg dalszy).

29 stycznia. Z utęsknieniem czekamy wszyscy na tę godzinę, kiedy gazety nadchodzą. Miasteczko wyłącznie niemieckie, więc gazety niemieckie, zwłaszcza z Pragi: „Prager Tagblatt". Czekamy z niecierpliwością na wiadomości na zachowanie się rządu warszawskiego, na stanowisko koalicyi, czy odbywają się walki, czy przyszły posiłki i czy Cieszyn wolny. Jest gazeta. — Tworzy się wielkie koło, jeden czyta na głos. Pismo donosi, że koalicya oficyalnie doręczyła Czechom notę co do zakazu gwałtownego obsadzenia terytoryów jeszcze do nich nienależących. A więc będą musieli pójść — oto nasz wniosek. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to przymusowy odwrót Czechów ze Śląska będzie zasłużoną lekcyą przeciw bezgranicznej i wprost bezczelnej zaborczości. Niemieckie pismo przytacza przy tej sposobności przewrotną argumentacyę praskiego „Ponedelnika", który twierdzi, że rozkaz koalicyi odnosi się do Polaków, gdyż oni obsadzili Śląsk i będą musieli go teraz opuścić. Ta strusia polityka jednak nie na długo się przyda, i cały świat wnet się dowie, że czeskie wojska muszą się wycofać po tym zdradzieckim napadzie.

Przez okna baraku oglądamy cudowną pogodę, słoneczny dzień. Ale jesteśmy zamknięci, jak więźniowie, ba nawet gorzej, gdyż największemu zbrodniarzowi wolno godzinę dziennie wychodzić na spacer. Tęsknię do powietrza i spaceru. Zwracamy się do komendanta baraku o poprawę wiktu. Oświadcza, że nie może, gdyż rząd czeski wyznaczył na dzienny wikt dla jednej osoby 2 korony 44 hal. Przy dzisiejszej drożyźnie wyznaczenie takiej sumy na dzienny wikt, to jest skazanie na powolną śmierć głodową. Obiad dzisiejszy: zupa kminkowa w szalce, a na miseczce glinianej kapusta. To wszystko. Kapusty nikt nie jadł. Psa w domu lepiej się żywi, niż nas żywił rząd czeski.

Do jednego z oficerów przyjechał ktoś w odwiedziny. Opowiada, że w poniedziałek został Cieszyn przez Czechów zajęty. Wiadomość ta podziałała na nas piorunująco. Może to nieprawda może się myli, słyszał tylko z opowiadania. Nitka nadziei. Opowiada o usuwaniu urzędników przez Czechów, o prześladowaniu polskiej ludności, o rabunkach czeskich żołnierzy. Smutne wiadomości! Popołudniu przyszedł lekarz zakładowy. Typ hermafrodyty. Tłusty, przysadkowaty, oczy wyłupiaste, bez wyrazu. Przedstawiamy mu nasze skargi na zły i niedostateczny wikt, brak czystości, naczyń, spacerów, opału.

Lekarz notuje wszystkie nasze żale i oświadcza, że przedłoży je właściwej władzy, gdyż sam egzekutywy nie posiada. Uchwalamy wysłać telegram do rządu warszawskiego na ręce prezydenta ministrów Paderewskiego, by tenże oświadczył gotowość zapłacenia za nas za lepszy wikt, gdyż w przeciwnym razie, zanim stąd wyjdziemy, umrzemy z wycieńczenia.

Kolacya: Pęcak suchy i czarna kawa. Protestujemy. Komendant pozwala nam pójść pod eskortą do najbliższej restauracyi. Korzystamy z pozwolenia i idziemy tam. Niewiele jednak dostaliśmy. Restaurator skarży się na brak mięsa i mąki. Dostajemy trochę ziemniaków w sosie gulaszowym. Chciwie zajadamy te przysmaki i to przy nakrytym stole i na talerzach. Już tydzień przeszło talerzy nie widzieliśmy. Jest pianino. Muzyka i śpiew. Szukam za gazetą. Restaurator mi ją przynosi. Przerzucam prędko nagłówki. Cieszyn zajęty. Miejscowa ludność witała owacyjnie wkraczające wojska czeskie. Na ratuszu cieszyńskim powiewa sztandar czeski. Burmistrz Cieszyna wydał odezwę, że czeskie wojska z rozkazu koalicyi obsadziły Śląsk, wzywa do spokoju. Cisza grobowa na sali przy czytaniu tych słów. Ustał śpiew, zamilkła muzyka. Wracamy do baraku. Chciałbym widzieć tę ludność witającą owacyjnie wkraczające wojska czeskie do Cieszyna. Idę do Piątkowskiego z tą hiobową wieścią. Długie godziny rozmowy, analizujemy zaszłe fakty, ubolewamy nad brakiem wojska w kraju, nad wiarą w dotrzymywanie umowy zawartej przez Czechów i dochodzimy jednak do wniosku, że niesłychany gwałt nie może być prawem uświęcany. Rozchodzimy się z głęboką ufnością, że nad Śląskiem, nad którym teraz wedle słów ministra czeskiego świeci „czeskie" słońce, zajaśnieje w całym blasku nie polska ale prawieczna słońca sprawiedliwość.

30 stycznia. Zimna i mroźna była noc. Warta na około baraku stojąca schroniła się do korytarza. Głośne ich rozmowy i śpiewy nie dają spać. Baraki nie są zewnątrz strzeżone. Przez okna parterowe łatwo uciec można. Czy znajdzie się ktoś odważny?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wołucyjnej Rosyi?" — Tak, nie chcemy, bo **sama jej możliwość wzmacnia u nas reakcyę,** a przyjście jej pchnęłoby masy całkowicie w jej objęcia, bo **lud polski dość ma obcych panów,** i nawet czerwonego pana nie przyjmie. On wolności ufa tylko tej, którą sam zdobędzie, wywalczy.

A chcecie wiedzieć, panowie komuniści, co mogą nam zagrabić bolszewicy, co znaczy skupianie ich wojska na pograniczu Polski i jak gdyby szykowanie ich do wiosennego natarcia? Dużo pomiędzy wami jest takich, którzy przyjechali z Rosyi — oni wam powiedzą, **dlaczego bolszewicy chcą tu iść i co chcą tu zagrabić.** Szalona drożyzna wszystkiego, brak najniezbędniejszych produktów i środków spożywczych, nędza i niedostatek ostateczny pcha ich tutaj, by wziąć, co jest, ten ostatek niezarekwirowanego przez Niemców chleba, który będą mogli, mimo paskarstwa, kupować dwadzieścia razy taniej niż w Rosyi — ten ostatek mięsa, które również u nas kilkanaście razy jest tańsze, niż u nich, ten ostatek skór, a wreszcie ten dobytek domowy, znajdujący się nie tylko w rękach burżuja, ale również i średniozamożnego chłopa, urzędnika, chłopa małorolnego i bezrolnego, robotnika — i który mógłby się stać łupem czerwonej armii, umiejącej tak samo, jak czarna, kraść i rozbijać.

Oto są przyczyny bezpośrednie, pociągające i pchające do najazdu na nasz kraj bolszewików, wyczekiwanych przez komunistów naszych.

Że wraz z nimi wzrastałaby reakcya, rozumieją, sądzę, dobrze komuniści, więc też zamiast głupie zadawać pytania — razem z nami powinni powiedzieć: **najazdu nie chcemy.**

Ale... ale organiczne wcielenie do komunizmu rosyjskiego przeszkadza!

My wojny nie chcemy, nasze stanowisko wielokrotnie naznaczaliśmy, ale **na najazd trzeba odpowiedzieć siłą,** tego postulatu nie odeprze żadne sofistyczne pytanie komunistów".

Ale cóż? — Dla otumanionego głupca i płatnego draba reakcyi, socyaliści — są bolszewikami!

Międzynarodowa konferencya socyalistyczna w Bernie.

I.

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD.

W dniu 3 lutego rozpoczęły się w Bernie szwajcarskim obrady międzynarodowej konferencyi socyalistycznej, w której wzięli udział delegaci socyalistów wszystkich krajów europejskich, z wyjątkiem socyalistów szwajcarskich i belgijskich, którzy nie przyjęli zaproszenia.

Posiedzenie otworzył Henderson, poczem po wyborze prezydyum przewodniczący Branting zabrał głos. Mowca podkreślił konieczność otwartości w obradach i podjęcia dyskusyi nad wszystkiemi kwestyami, które rozdzielały robotników wszystkich krajów. Dla Wilsona, który na konferencyi paryskiej broni polityki międzynarodowej i posiada sympatye klasy robotniczej, mówca nie znajdował wprost słów uznania. Dalej mówił o **Lidze narodów** i rozbrojeniu powszechnem i wyraził nadzieję, że wśród postanowień traktatu pokojowego znajdą się i takie,

które będą stanowiły zasadnicze podstawy prawodawstwa robotniczego.

Thomas w imieniu socyalistów francuskich uwypuklił przedewszystkiem

konieczność ustalenia odpowiedzialności za wojnę,

aby do nowej międzynarodówki nie mieli wstępu socyaliści, biorący udział w rządach, które dopuściły się pogwałcenia praw międzynarodowych. Thomas uwydatnił silnie, że przyszłość socyalizmu jest zagrożona przez

poważne niebezpieczeństwo, przez tak zw. „tendencye bolszewickie".

W związku z tem oświadczeniem przedłożona została

DEKLARACYA FRANCUSKICH DELEGATÓW DUBREUILLA, POISSONA, RENAUDELA I THOMASA

która oświadcza:

Stronnictwa socyalistyczne aliantów jednomyślnie **uznają obowiązek walki przeciw imperyalizmowi,** budzącemu się w chwili zwycięstwa wśród większości rządów a objawiającemu się dążeniami aneksyjnemi i wygórowanemi żądaniami co do powetowania szkód wojennych.

Bolszewizm autorowie deklaracyi potępiają w sposób stanowczy,

jako będący karykaturą marksizmu i socyalizmu. — Stronnictwo socyalistyczne wyklucza wszystko, co możnaby nazwać metodami destrukcyjnemi.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

poświęcony był całkowicie dyskusyi nad sprawą odpowiedzialności wojennych niem. socyaldemokracyi. Głównymi momentami tego dnia były przemówienia **Kurta Eisnera, Kautsky'ego, Longueta i Adlera.**

Eisner, prez. republiki bawarskiej, mówił w imieniu niem. mniejszości socyalistycznej: **Zbrodnie niem. imperyalizmu są dziś jasne dla wszystkich Niemców.** Zwracając się do większościowców niemieckich Kurt wyraził przekonanie, że powinni oni stwierdzić w Bernie, iż uznają swe błędy.

Mueller, przedstawiciel większościowców, bronił ich polityki, godząc się ostatecznie, aby sprawę odpowiedzialności ich za wojnę poddać jakiemuś trybunałowi neutralnemu.

Kautsky w imieniu mniejszości, która — jak twierdzi — protestowała przeciw traktatowi brzeskiemu i proklamowała niezawisłość Alzacyi i Lotaryngii, oświadczył, że Niemcy wobec tego mają prawo do sprawiedliwego traktowania ich.

Longuet (francuska dawna mniejszość) uznał zagadnienie odpowiedzialności za nieaktualne i oponował przeciw wykluczeniu większościowców niemieckich z Międzynarodówki.

Konferencya przychyliła się do propozycyi prawicowców niemieckich i

postanowiła sprawy odpowiedzialności przekazać specyalnej komisyi,

która ma opracować referat.

Socyaliści niemieccy przedstawili rezolucyę, w której zrzucają z siebie odpowiedzialność za wywołanie i podtrzymanie wojny. Najazd na Belgię uznają za zbrodniczy, a wynagrodzenie Belgii za konieczne.

Ostatni w drugim dniu zabierał głos **Fr. Adler.** Omawiając sprawę odpowiedzialności, oświadczył, że wina Austryi w tym względzie jest dla niego oczywista, ale stwierdzając to, ma na myśli Austryę oficyalną, a nie proletaryat. — Mowca wzywał

do odrzucenia rezolucyi, projektowanej przez Thomasa, w sprawie bolszewików,

ze względu na to, że nie można potępiać ludzi nieobecnych, którzy nie mają sposobności się tłumaczyć.

Związek ludów.

Opracowany projekt związku ludów rozpoczyna się krótkim wstępem, w którym mocarstwa zawierające traktat ze względu na cel wzajemnego zagwarantowania sobie spokoju i bezpieczeństwa, uchwaliły traktat związku ludów następującej treści:

Art. III.

Rada wykonawcza składa się z reprezentantów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi, Włoch i Japonii, tudzież z reprezentantów 4 innych państw, które są członkami związku. Rada wykonawcza zbiera się według okoliczności, przynajmniej jednak raz w roku.

Art. VII.

Dopuszczenie państw, które niniejszego traktatu nie podpisały, do związku ludów może nastąpić tylko za zgodą przynajmniej dwóch trzecich państw reprezentowanych na zgromadzeniu delegatów związków. Żaden naród nie będzie mógł być do związku dopuszczony, jeżeli nie będzie przestrzegał międzynarodowych zobowiązań.

Art. VIII.

uznaje, iż utrzymanie pokoju czyni koniecznem redukcyę narodowych zbrojeń.

Art. XI.

Każda wojna lub każda groźba wojny, która dotyka jedną ze stron zawierających traktat, uważaną będzie za sprawę dotyczącą Związku.

Art. XII.

Strony zawierające traktat zgadzają się, że o ile między niemi miałyby powstać różnice, to w żadnym razie nie będą szukały ucieczki w wojnie przed poprzedniem przedłożeniem tych różnic do zbadania ze strony rady wykonawczej, lub sądu rozjemczego.

Art. XIII.

Różnice, które bezskutecznie załatwiano drogą dyplomatyczną, przedłożone będą sądowi przed trybunał rozjemczy, który wyznaczony będzie przez strony.

Art. XIV.

Różnice między państwami, któreby mogły spowodować zerwanie i których nie można przedłożyć sądowi rozjemczemu, przedłożone będą radzie wykonawczej.

Art. XVI.

O ile jedna ze stron nie spełni warunków w myśl art. XII. uważać się to będzie za akt wojenny przeciw reszcie członków Związku. — W tym wypadku zobowiązują się oni zerwać bezzwłocznie wszelkie przemysłowe i finansowe stosunki.

Art. XVIII.

Związkowi przekazuje się ogólną kontrolę nad bronią i amunicyą w tych krajach, w których kontrola ta okazuje się konieczną w interesie ogółu.

Art. XX.

Ażeby wprowadzić tanie i ludzkie warunki pracy dla mężczyzn, kobiet i dzieci, utworzone będzie stałe biuro pracy.

Dekret o ochronie macierzyństwa.

Z radością powitać należy dekret rządu tow. Moraczewskiego*) o kasach chorych, mocą którego obowiązek ubezpieczenia stosowany będzie wobec wszystkich, utrzymujących się z pracy zarobkowej, a więc obowiązkowi temu podlega również **służba domowa, chałupnicy, terminatorzy,** zatem owi „paryasi" społeczeństwa, postawieni dotąd poza nawias wszelkich ludzkich praw. Dekret ów przyznaje **robotnicy,** mającej zostać matką, **zasiłek w wysokości całej płacy ustawowej na przeciąg 8 miesięcy,** oraz pomoc lekarską i akuszeryjną.

Równouprawnienie kobiet, 8-godzinny dzień roboczy, ubezpieczenia na wypadek choroby, ubezpieczenie robotnicy matki, oto epokowe zdobycze ludu roboczego z owego okresu, w którym na czele rządu stał socyalista. Wytyczną polityki tego rządu było właśnie w myśl programu wcielanie w życie zasad socyalistycznych, ochrona szerokich mas ludu roboczego.

Jak doniosłe znaczenie ma owa ochrona macierzyństwa i jak bardzo niemowlęciu potrzebna jest opieka matki, dowodzi fakt, przytoczony przez Marksa w „Kapitale", że kiedy w r. 1860 nastąpił w Anglii w przemyśle bawełnianym zastój i brak pracy, matki zaś z konieczności musiały zostać w domu i mogły pielęgnować dzieci swe, śmiertelność tychże w znacznej mierze zmalała. Ażeby jednak ochrona owa mogła być w całej pełni skuteczną, powstać muszą kosztem państwa i gmin **kasy macierzyńskie, zakłady położnicze oraz żłóbki dla dzieci w pobliżu fabryk,** by matkom w dalszym ciągu ułatwić karmienie niemowląt. Nadzór zaś nad owymi żłóbkami winny mieć zawodowe pielęgniarki. System ów zagwarantowany jest ustawowo w Hiszpanii od r. 1900; ponadto przysługuje tam matkom prawo przerywania pracy celem nakarmienia dziecka. W Portugalii istnieje podobna ustawa od r. 1891, we Włoszech zaś od r. 1902. W Austryi urządzono przytułki dla niemowląt w rządowych **fabrykach cygar,** przyczem co 2 godziny przysługuje matkom prawo nakarmienia dziecka.

Charakterystycznym dowodem zanikania zwyczaju karmienia niemowląt piersią matki jest fakt, iż w rządowych fabrykach cygar w Lublanie i w Wiedniu przytułki owe po dziś dzień świecą pustkami, ponieważ jako warunek postawiono tam, iż pomieszczenie znaleść mogą tylko niemowlęta karmione przez matki swe. Znaczną zachętą i ulgą dla robotnic w tej dziedzinie byłoby przeto ustawowe przyznawanie premii karmiącym matkom, jak to ma miejsce we Francyi.

Równorzędnie z ochroną macierzyństwa iść też winna **ochrona pracy kobiet,** która dotąd w żadnym kraju kapitalistycznym nie jest dostateczną. Prawie 10 procent niemowląt, jak wykazują badania lekarskie umiera wskutek zatrucia organizmu robotnic nikotyną, ołowiem, fosforem oraz szkodliwymi wyziewami fabrycznymi.

Z tego też powodu, jak wykazuje dr Bisalski, dzieci rodzą się już ułomne, statystyka urzędowa podaje wprost zastraszającą cyfrę owych kalek. Trujące czynniki chemiczne łatwo zastąpić się dadzą mniej szkodliwymi, przeciw czemu bronią się wszakże fabrykanci, ze względu na to, iż takowe są znacznie droższe. Zakaz pracy kobiet w gałęziach specyalnie dla kobiet szkodliwych, jakoteż zakaz pracy nocnej kobiet

*) Dekret ten, jakkolwiek uchwalony jeszcze przez Rząd Ludowy, został jednak dopiero teraz ogłoszony.

zarówno w fabrykach, jak i w rozmaitych gałęziach przemysłu jest nieodzowny. Niemniej ważnem jest też ustanowienie **inspektora pracy**, celem przestrzegania ustaw.

W niektórych krajach jak np. we Francyi, Szwecyi i Finlandyi, feministki, przedstawicielki burżuazyjnego ruchu kobiet, protestują przeciwko specyalnej ochronie kobiet, motywując to obawą, iż okoliczność owa wpłynie ujemnie na zapotrzebowanie pracy kobiet. W Szwecyi w okresie przedwojennym, wszczęły nawet usilną agitacyę przeciwko zakazowi pracy nocnej kobiet; podobnie też feministki, zasiadające w parlamencie finlandzkim, głosowały przeciwko owemu zakazowi, jakoteż przeciw zniesieniu pracy dzieci. Obawy płonne i bezpodstawne, a świadczące tylko o krótkowidztwie i ciasnocie feministek w osądzeniu całokształtu stosunków społecznych. Wszak widzimy, iż kraje, w których istnieje już ochrona kobiet, niemniej wykazują systematyczny wzrost pracy tychże. Kobieta bowiem zdobyła sobie w przemyśle stanowisko, z którego nie zdoła jej wyrugować nawet zmniejszony wyzysk jej sił roboczych. — Przemysł widzi w niej siłę ważną i cenną, zwłaszcza kobiety zamężne, a obarczone dziećmi, jako „znacznie uważniejsze, pojętniejsze i cierpliwsze" — zdobyły już sobie ustaloną opinię.

Nie wolno zaś ani na chwilę przeoczyć, że specyalna ochrona kobiet — matek to nieodzowny warunek zdrowia i sił przyszłych pokoleń, stanowiących największe dobro każdego narodu.

Ant. Szerer.

Sejm.

(Posiedzenie 5. marca).

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po przystąpieniu do porządku dziennego odbyła się dyskusya nad wnioskami nagłymi: **p. Wojdyły** w sprawie dostarczania nawozów sztucznych, **tow. posła Arciszewskiego**

o wprowadzenie trzeciej zmiany roboty w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego.

Wnioski odesłano do Komisyi.

Z kolei odczytano nagły wniosek ministerstwa skarbu w sprawie

przymusowej pożyczki państwowej, w sprawie podatku od pieniędzy papierowych, które mają być ostemplowane

i w sprawie ograniczenia dowozu pieniędzy niemieckich, austro-węgierskich i rosyjskich do Polski.

Minister skarbu **Englich** podniósł, że jedyną drogą do uzyskania gotówki jest pożyczka przymusowa. Co do ostemplowania pieniędzy, to należy zapobiedz, aby spekulanci nie przysyłali do kraju wielkich mas koron, marek i rubli do ostemplowania i z tego powodu ma być wydany zakaz przywozu tych pieniędzy z zagranicy. Półmarkówki, markówki i dwumarkówki nie będą poddane ostemplowaniu. **Do pożyczki nie pociągnie się posiadaczy ziemi i posiadaczy innego majątku**, jak tylko posiadaczy gotówki. Dzieje się to dlatego, że państwo musi mieć gotówkę zaraz, a oszacowanie majątku trwałoby długo. Gdyby ta pożyczka nie wystarczała, to przyjdzie kolej i na inną, która uwzględni już cały majątek.

Nagłość wniosku uchwalono prawie jednomyślnie i postanowiono odesłać te wnioski do komisyi skarbowej.

Następnie odczytano wniosek nagły **posła Daszyńskiego**

w sprawie rzekomej umowy ukraińskiej z ententą,

o czem doniosło pismo „Daily Telegraph".

Wniosek domaga się wyjaśnienia od prezydenta ministrów.

Prez. ministrów Paderewski wyjaśnia, że rząd o istnieniu podobnej umowy nic nie wie. Warunki, podyktowane przez misyę koalicyjną obu stronom zaprzeczają krążącej pogłosce. — Warunki te zakreśliły przedewszystkiem tymczasową linię demarkacyjną, któraby szła wzdłuż lewego brzegu Bugu i Stryja, pozostawiając w naszych rękach Borysław. Drohobycz z całym naftowym terenem.

Nagłość wniosku uchwalono.

Z kolei odczytano nagły wniosek p. Witosa w sprawie **naruszenia nietykalności poselskiej posła Smigla w Białej Siedleckiej przez jego aresztowanie.**

Po uzasadnieniu wniosku przez p. Witosa, powstała wielka wrzawa w Sejmie. Wołano: Posła wypuścić! **Wrzawa trwała parę minut.**

Minister sprawiedliwości oświadcza, że kazał telegraficznie posła uwolnić i przedłożyć sobie sprawozdanie. **Odnośny sędzia śledczy zostanie oddany pod sąd.** (Brawa).

Wniosek odesłano do komisyi nietykalności poselskiej.

Dalej odczytano nagły wniosek **p. Diamanda** w sprawie **monopolu rurociągów, służących do przeprowadzania gazów ziemnych.** Wniosek odesłano do komisyi przemysłowo-handlowej.

Następne posiedzenie **odbędzie się w piątek o godz. 4 po południu.**

Posiedzenie Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. pierwszy przemawiał dr Gross, który bronił podatku konsumcyjnego, co się zaś tyczy podatku osobisto-dochodowego, oświadczył się za granicą **3 tys. kor.** Następnie zabrał głos

R. Dr Rosenzweig:

Klub nasz, głosował będzie tylko za pokryciem wydatków. Domagamy się nałożenia podatków na tych, którzy mogą płacić t. j. na bogaczy. W tym celu postawiliśmy wniosek o opodatkowanie zysków wojennych. Bogaci stosunkowo płacą małe podatki. Statystyka wykazuje, że przemysłowcy i kupcy płacą podatki osobisto-dochodowe od sumy najwyżej 80 do 146 tysięcy K. A tymczasem jest tu radca, którego majątek wynosi **6 milionów koron.** Podatki na bogaczy nałożyć należy, a pośrednie usunąć, gdyż i tak wynoszą w Krakowie 300 K na głowę rocznie! Ale Rada nauczyła się przez 50 lat żyć tylko podatkami pośredniemi! Panowie systematycznie odrzucacie wnioski naszego klubu. Wczoraj postawiliśmy wniosek, by sprawę dodatków drożyźnianych dla urzędników wziąć zaraz pod obrady — wniosek ten bez powodów — odrzucono! Odnosi się tu wrażenie, że większość Rady **stosuje pewnego rodzaju sabotaż wobec wniosków socyalistycznych.**

R. Szarski odpiera zarzut, jakoby Rada nie chciała obciążać bogatych. Broni podatków od mięsa.

Wiceprez. **Rolle** w sposób niesłychanie niesmaczny atakował klub socyalistyczny. Mówił, że podatki te, mogą masy znieść spokojnie(!). Miasto potrzebuje ofiar. **Celem naszym jest utrzymać się przy władzy!** Co do sprawy urzędników, to mowca sądzi, że dlatego nie przyszły pod obrady, by nie przerywać dyskusyi budżetowej.

(Przez trzy posiedzenia dyskutowała Rada nad kwestyą żydowską, pomimo, że do budżetu **nie** należy! przyp. Red.)

R. Bialik występuje przeciw podatkom spożywczym. Spłacanie długów wojennych trzeba zostawić na lepsze czasy, gdy drożyzna ustanie. **6 do 7 milionów nowych podatków spożywczych.**

R. mag. **Zawadzki** oświadcza, że nowe podatki pośrednie przyniosą 6 do 7 mil. koron.

O zniesienie Straży Obywatelskiej.

R. tow. **Jasiński** domaga się zniesienia Straży Obywatelskiej. Jest wielu, którzy od obowiązku służby się usuwają, cały ciężar spada na robotników. Mowca zgłasza wniosek, wzywający prezydyum m., ażeby **bezzwłocznie** przystąpiło do rozwiązania istniejącej Straży Obywatelskiej i poczyniło starania celem zorganizowania milicyi gminnej.

O tajne akta policyi krakowskiej.

R. **Holeksa** stawia wniosek, **wzywający** prezydyum, by poczyniło energiczne kroki u K. Rz. celem ogłoszenia tajnych aktów szpiegowskich policyi krakowskiej z czasów austryackich.

R. tow. **dr. Müller** wyjaśnia, że był z ramienia P. K. L. u dyrektora policyi celem otrzymania od niego wykazów konfidentów policyi. Dyr. Krupiński oświadczył, że takich wogóle nie używał. Natomiast wydał jedynie tajne akta „Haupt Stelle". Okazało się, że donieśienia nadsyłała wojskowość, namiestnictwo lub Wiedeń, a policya wyjaśniała jedynie sprawę. Akta te oddano specyalnej komisyi, której zadaniem było zbadanie tajnych aktów wojskowych K.-Stelle. Przy badaniu aktów K.-Stelle okazało się, że są dwie grupy informatorów, jedni, którzy robili to honorowo, drudzy za pieniądze. Komisya postanowiła nazwisk pierwszej grupy nie ogłaszać. Mowca przytacza jedną sprawę, dotyczącą Zakopanego. „Informatorem" był naczelnik gminy Regec. Drugim informatorem z Zakopanego był chorąży Głowiński, trzecim wysoko postawiony pułkownik, który obecnie prowadzi grupę na froncie ruskim. Min. wojny żądało przeniesienia aktów tych do Warszawy. Osobną grupę stanowią akta spraw sądu wojskowego na Montelupich.

Przemawiali jeszcze tow. **Jasiński** i r. **Nowak** w sprawie stosunków, panujących w Straży Ob. Uchwalono szereg rezolucyi, między innemi wniosek tow. Rosenzweiga o opodatkowanie zysków wojennych.

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia wtorkowego dodajemy, że Rada m. uchwaliła wniosek r. tow. dra Müllera, wzywający prezydenta do poczynienia starań u rządu warszawskiego o **otwarcie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie.**

Górnictwo polskie.

Przed dwoma laty prof. Wł. Szajnocha, pisząc o przyszłości polskiego górnictwa, obliczał wartość produkcyi górniczej i hutniczej tylko Galicyi i Królestwa za rok 1919 na najmniej

311.9 milionów koron,

tj. o 100 milionów więcej, niż wynosi roczna wytwórczość górnicza i hutnicza Czech, jednego z najbogatszych i najbardziej przemysłowych krajów środkowej Europy.

Obecnie autor uzupełnia swe uwagi oceną wartości wytwórczej górnictwa etnograficznej Polski („Czasopismo górniczo-hutnicze").

Po odzyskaniu Śląska cieszyńskiego i pruskiego, Wielkopolski, części Prus wschodnich i zachodnich — granice polskiego górnictwa rozszerzają się tak, że

górnictwo poza rolnictwem może się stać główną podstawą bytu ekonomicznego Polski

i jej wywozu zagranicznego. Oto parę cyfr:

Księstwo cieszyńskie ma kopalnie węgla i wielką hutę żelazną w Trzyńcu obok pard nieznacznych, choć cennych kopalń rudy żelaznej. Kopalnie węgla kamiennego na pasie 15 kilometrów od Hruszowa i Polskiej Ostrawy na zachodzie aż do Łazówki, Karwiny na wschodzie wydobyły w r. 1913 niemal 76 milionów cetnarów metr. węgla wartości 79 przeszło milionów koron. Kopalnie te razem z morawskiemi, były zawsze głównym dostarczycielem węgla dla Wiednia i Węgier, nadto niektóre gatunki tego węgla służą do wyrobu koksu hutniczego, również o znacznej rocznej wartości. Huta żelazna w Trzyńcu wytopiła w r. 1913 surowca blisko za 15 milionów koron. Razem górnictwo węglowe i hutnictwo żelazne księstwa cieszyńskiego przedstawiają

roczną wartość co najmniej 95 milionów koron,

cyfrę, przy niewielkim obszarze i niezbyt wielkiej ludności, imponującą. Z tej ludności przypada na robotników górniczych i hutniczych najmniej 35 tysięcy, licząc po 4 głowy na rodzinę, a 140 tysięcy zależy ściśle od powodzenia górnictwa.

Wyższe jeszcze cyfry daje górnictwo i hutnictwo Śląska pruskiego w obrębie regencyi opolskiej. Wchodzi tam w grę węgiel kamienny, żelazo, ołów i cynk. Wytwórczość węgla, rud żelaza, ołowiu, cynku, oraz hut i walcowni żelaza i cynku, razem z koksowniami wyniosła w 1913 roku **1 miliard 92 i pół miliona koron.**

Wobec tej cyfry, jaką daje Śląsk górny, pominąć wolno górnictwo węgla brunatnego w Poznańskiem i Prusach zachodnich, nikłe zresztą i bez większych widoków na przyszłość. — Poznańskie może się stać ważnem ogniskiem górnictwa solnego i soli potasowych w okolicach Inowrocławia i Torunia, ale te nadzieje na razie schodzą na drugi plan wobec wytwórczości Śląska. Wartość górnicza i hutnicza Śląska cieszyńskiego i pruskiego bowiem przedstawiała przed wojną już (1913)

sumę 1 miliarda 157 i pół miliona koron.

Jeśli dodamy do tego wartość górniczą Galicyi i Królestwa, uzyskamy, jako całokształt wytwórczości górniczej i hutniczej w etnograficznej Polsce

cyfrę prawie półtora miliarda koron według cen przedwojennych.

Dziś trzebaby tę cyfrę pomnożyć kilkakrotnie. Wytwórczość roczna półtora miliarda, to cyfra, z którą teraz tylko największe państwa mogą być porównywane, państwa, w których górnictwo jest skarbem narodowym i źródłem potęgi ekonomicznej, finansowej i politycznej. Pod względem społecznym, górnictwo polskie jest olbrzymią maszyną, zatrudniającą wiele tysięcy robotników i pracowników, poza którymi stoją liczne fabryki dalsze, przerabiające surowe płody kopalne na półfabrykaty, także z tysiącznemi rzeszami robotników, których istnienie i powodzenie zawisło od normalnego toku życia kopalń węgla, soli, oleju skalnego i rud kruszczowych. W całej Polsce można było — według stanu przedwojennego — liczyć **górników i hutników najmniej na 250 tysięcy ludzi.**

Licząc średnio po 4 głowy na rodzinę, otrzymujemy cyfrę blisko jeden i ćwierć miliona ludzi, żyjących w Polsce bezpośrednio z górnictwa i hutnictwa.

Sprawa opieki socyalnej nad pracownikami we wszystkich gałęziach górnictwa i przemysłu, wysuwa się dziś w każdem państwie na pierwszy plan, a więc i w Polsce będzie musiała być **jedną z pierwszych trosk rządu polskiego.** A tak wielkie bogactwa płodów kopalnianych, jakie ma Polska, nakazują utworzenie osobnego ministerstwa górnictwa. Ustawa górnicza, opieka socyalna nad robotnikami i pracownikami, plan rozumnego wywozu zagranicę, upaństwowienie istniejących kopalń prywatnych, zakładanie nowych, unarodowienie poprostu całego górnictwa i hutnictwa, to tylko najważniejsze zadania tego ministerstwa, opartego na siłach fachowych znawców, a nie na martwym biurokratyzmie.

Z różnych stron.

CIĘŻKIE POŁOŻENIE KLASY PRACUJĄCEJ W N. SĄCZU. W Nowym Sączu dnia 27 lutego odbył się wielki wiec ludowy zwołany przez Radę rob. P. P. S. D. Referował tow. Mędlarski, który omówił sprawę wyborów czwartego koła do Rady miejskiej oraz podkreślił, że żądaniem klasy robotniczej jest jaknajszybsze przeprowadzenie wyborów na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego. W dyskusyi zabierało głos wielu mówców, krytykując niedołężną gospodarkę zarządu gminy znajdującego się w ręku rzeźników i kamieniczników, którzy doprowadzili do tego, że dziś miasto cierpi na brak żywności a całe masy pracującego ludu skazane są na głód i nędzę. Wielką winę ponosi też Wydział aprowizacyjny Komisyi Rządzącej, który miastu N. Sączowi i szeregowi powiatom górskim nie udzielał żadnej pomocy. Uchwalono rezolucyę, domagającą się przeprowadzenia reformy prawa wyborczego do gminy, zniesienia centrał i rozwiązania Komisyi Rządzącej (to ostatnie już się stało), uzupełnienia Rady gospodarczej reprezentantami robotników miejskich, ukarania tych urzędników, którzy brutalnie obchodzą się z biedną ludnością. Uchwalono również rezolucyę, żądającą przydziału 16 wagonów mąki miesięcznie dla N. Sącza a uchwały te przesłano na ręce prezydyum Sejmu polskiego jakoteż i tow. posła Dra Marka.

KOMUNIKACYA TELEFONICZNA Z WARSZAWĄ. Prywatna komunikacya telefoniczna Kraków—Warszawa została dozwolona urzędownie d. 3 b. m.

ZAWIESZENIE „POSENER TAGEBLATTU". Komisaryat Poznania zawiesił wydawnictwo „Posener Tageblattu" za artykuł przeciw koalicyi i za stałe pisanie żeńskich nazwisk polskich (według gramatyki niemieckiej) z końcówką na i.

AUSTRYA ZNIOSŁA KSIĄŻKI ROBOTNICZE. W Austryi zniesiono z dniem 14 lutego książki robotnicze. Każdy robotnik miał prawo odebrać w tym dniu swoją książkę od pracodawców. Przy rozwiązaniu stosunku pracy, może zażądać robotnik świadectwa pracy, które musi przedsiębiorstwo na arkuszu papieru wydać musi. Robotnik, jeżeli chce, może otrzymać z gminy dokument, w którym zostanie potwierdzone do jakiego zawodu należy. Dokument ten jest wolny od stempla i pracodawcy oddawać go nie potrzeba.

SOCYALIZACYA FABRYK W WIENER-NEUSTADT. Olbrzymie fabryki wagonów w Wiener-Neustadt koło Wiednia przechodzą na własność Rad Robotniczych. Wiedeńscy komuniści przygotowują podobno więcej takich niespodzianek. Z tego powodu w kołach burżuazyi wiedeńsko-austryackiej panuje wielki niepokój.

TELEFON BEZ DRUTU DLA CELÓW HANDLOWYCH. Radiotelegraficzna kompania angielska zapowiada na przyszły rok urządzenie telefonu bez drutu między Londynem a Nowym Jorkiem dla celów handlowych. Telefonować będzie można nie tylko ze stacyi, ale i z okrętów. Kompania spodziewa się, że wkrótce uda się jej wprowadzić do codziennego użytku kieszonkowe aparaty telefonu bez drutu, które pozwolą np. rozmawiać urzędnikowi, idącemu ulicą, z swym zwierzchnikiem, jadącym w tej chwili aeroplanem. Rząd angielski ma nakazać handlowym statkom powietrznym wożenie telefonu bez drutu lub aparatu telegraficznego. Większe maszyny będą mogły oznaczyć swe położenie w nocy lub w czasie mgły. Stacye będą dawały wskazówki przelatującym aeroplanom i zapewniały im bezpieczne lądowanie.

ZEBRANE PODCZAS ZABAWY 1. MARCA B. R. W RAFINERYI NAFTY W LIMANOWEJ na propozycyę p. Gasidły przez panie Waligórową i Baczyńską kor. 315.30, oraz osobno nieprzyjęty napiwek przez tow. Łyska 100 kor. od p. H., razem 415.30 K. złożono na sieroty po poległych górnikach w obronie Śląska.

BAZYLI ROGOWSKI I LASKA-GRUDZIŃSKI Z KRAKOWA donoszą krewnym i znajomym, że żyją, są we wschodniej Galicyi zdrowi i cali.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

Czwartek: prof. Dr Józef Flach: Przyszłość poezyi polskiej.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Artykuł 264".

Piątek: „Krąg interesów".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Czwartek: „Niebieskie domino".

Piątek: „Hrabia Luksemburg".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).